Rok VII. Kraków-Podgórze, Sobota 9 Października 1909 Nr. 230

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

„Niedorzeczna nawyczka umierania".

Pod takim dziwacznym paradoksalnym tytułem Amerykanin Prentice Mulford wydał osobliwą książkę. Autorowi chodzi w tej książce ni mniej ni więcej tylko o to, żeby ludzie pozbyli się nareszcie głupiej nawyczki... umierania. Zdaniem autora jest śmierć instytucyą nie tylko niemiłą, ale i całkiem zbyteczną. Okoliczność, że dotychczas człowiek po dłuższem lub krótszem życiu rozstawał się na zawsze z tym światem nie jest, według autora, bynajmniej dowodem, że tak wiecznie być musi i będzie.

Kpiarzom podajemy mimochodem do wiadomości, że autor, który wydał ten interesujący wyrok na śmierć, sam już pożegnał się ze światem.

Ale mimo tego smutnego faktu i mimo całej paradoksalności książki zawiera ona zdrowe myśli. Uczy bowiem *radości życia i siły woli.*

Niema jednostki, która w ciągu życia nie wołałaby z kilka set razy śmierci. Czyni się to świadomie lub nieświadomie, wcześniej lub kilka sekund przed końcem. Są to chwile przesytu, chwile zmęczenia bytem. Trzeba mieć jednak chęć istnienia, trzeba chcieć żyć i działać, a wtedy się wszystko osiągnie.

Ale powie na to ktoś:

„Kiedy, mr. Mulford, ja właśnie nie mogę chcieć. Dajmy na to, że jestem goły, jak święty turecki. Albo mam, dajmy na to, pewną dyspozycyę do suchot. Oprócz tego są przeróżne smutki i troski moich krewnych, z którymi współczuję choćby tylko dlatego, że *nolens volens* codzień obcować z nimi muszę... Jaka jest na to rada? Jakże pragnąć mam ciągle wiecznego życia, kiedy już życie dotychczasowe tak przykro daje się we znaki?"

Na to Mulford się śmieje i mówi, że dosyć myśleć ustawicznie o zdrowiu, żeby nie mieć suchot. Wystarcza powiedzieć sobie: będę bogaty, a nędza moja zniknie, jak zły sen. A co do smutnych krewnych, czy przyjaciół, to poprostu z nimi się nie obcuje. Tak, całkiem poprostu, radzi praktyczny Mulford. O różnych specyalnych kwestyach życiowych pisze w osobnych rozdziałach. Nie używa pięknych ogólnych frazesów; pisze prawie tak trzeźwo, jakby chodziło o wskazówki dla początkujących cyklistów, a nie o tak szczytne rzeczy, jak zupełną zależność ciała od woli.

Nie bądź smutny, mówi Mulford, a ciało twoje będzie zdrowe. Na to odpowiedziałby może chory człowiek, że właśnie z powodu choroby ciała swego jest smutny. Ale i Mulford ma racyę. A że racya Mulforda daje nam siłę, więc ma większą wartość. Zła albo smutna myśl szkodzi tak samo, jak przeziębienie organów oddechowych. Myśl jest tak dalece realna, że kto zajmuje się za często słabością lub brzydotą drugich, staje się sam brzydkim, albo słabym. Jeżeli ci jest źle na świecie, to tylko dlatego, że myśl twoja spaceruje w niewłaściwym kierunku. Jeżeli mówisz, że dostałeś za mało od losu, to mylisz się, bo dostałeś za mało od swych własnych myśli. Możni i bogaci mają myśli nienasycone. Maluczcy i ubodzy mają myśli za skromne. Życzenie twoje przyciąga przedmioty, jak magnes. Dajmy na to, że ktoś zna się bajecznie na koniach; może stać się kiedyś tak samo właścicielem wielkich stajni wyścigowych, jak — pomocnikiem chłopaka stajennego. Zależnie od wysokości lotu swych myśli, czy życzeń. Myśli są tak dalece realne, że możliwe są najrozmaitsze zarażenia myślowe, gorsze, niż dyfteryt lub ospa. Unikaj towarzystwa ludzi niezadowonych z losu, smutnych, apatycznych, bo zarazisz się ich myślami i staniesz się tak małym, jak oni.

Taką jest osobliwa filozofia życiowa amerykanina. Lektura tej książki działa dlatego w sposób bardzo dodatni, że zawiera myśl pokrzepiającą ogromnie jednostkę w walce z tak zwanym losem. A mianowicie myśl prostą i wcale nie nową, ale wyrażoną w sposób bardzo sugestywny i silny, że „wszystko zależy od mojej własnej woli". Taka świadomość krzepi instynkt życiowy i daje szczęście.

* * *

Książkę Mulforda krytyk pożyczył kilku osobom do czytania. Wywarła na nich silne wrażenie: wszyscy pod jej wpływem zaczęli „nowe życie".

Jeden zaczął robić co rana szwedzką gimnastykę, drugi wstrzymuje się nagle od nikotyny i napojów wyskokowych, trzeci przypomniał sobie, że niegdyś chodził był do kościoła, czwarty... i t. d.

Wszystkie te symptomaty nie stoją na pozór w żadnym związku z piękną książką Mulforda i jej „myślą przewodnią". Ale tylko na pozór. — Wszystkim tym biednym istotom przypomniał Mulford — „siłę woli". I powydobywali z różnych kątów i zakamarków owe zardzewiałe bronie. Zaczęli się ruszać. A ruch... to życie!

Sienkiewicz o nauczycielstwie.

Proszony o poparcie swojem ważnem słowem celów loteryi fantowej na sanatoryum nauczycielskie, nadesłał wielki pisarz następujący list na ręce sekretarza komitetu p. Mikołaja Budzanowskiego. List ten ogłaszamy jako gorący apel do społeczeństwa.

Henryk Sienkiewicz pisze:

Szanowny Panie!

Na żądanie pańskie, abym zabrał głos w sprawie fundacyi Sanatoryum dla nauczycieli i zachęcił społeczeństwo do pomnożenia funduszów na ten cel zbieranych, przesyłam odpowiedź następującą:

Nauczyciele mają w ręku młode pokolenie narodu, a zatem jego przyszłość. Praca społeczna rozpada się na tysiące działów, ale zaprawdę o nauczycielach można powiedzieć iż „najlepszą cząstkę obrali". Praca wasza jest najważniejszą i najszczytniejszą ze wszystkich. — Polski, której przyszłe pokolenia będą zdrowe duchowo i fizycznie, pracowite, oświecone i patryotyczne, — bramy piekielne nie przemogą, a tę siłę dać jej możecie głównie Wy.

Wy, wprawdzie pośrednio, ale przed innemi, możecie jej zapewnić rozwój cywilizacyjny, pomyślność ekonomiczną, odrodzenie polityczne i szacunek wszystkich innych społeczeństw.

Ale, abyście mogli spełnić to wielkie zadanie, musicie mieć zapewniony byt dostatni, nie zaś przymierać głodem, musicie być zdrowi i silni, a gdy choroba nadweręży wasze siły, powinniście znaleźć opiekę i warunki prędkiego powrotu do zdrowia.

Wasze obowiązki są wielkie, ale i obowiązek narodu względem was jest również wielki i jeden z najpierwszych. Społeczeństwo, któreby was zaniedbało, zaniedbałoby samo siebie i dowiodło, że mu brak rozumnej woli do życia. Dlatego nie wątpię, że wasze usiłowania znajdą jak najgorętszą i najobszerniejszą pomoc i że każdy, kto czuje się Polakiem i patryotą nie będzie się wahał przyłożyć ręki do powstania zdrowotnego, przeznaczonego dla Was zakładu.

Wasza loterya, za pomocą której chcecie zebrać fundusze na Sanatoryum, jest ważniejszą niż inne. Poparcie jej jest prostym obowiązkiem narodowym, a zatem jest pewnem, że społeczeństwo, które się przed żadnym nie cofa, spełni i ten gorliwie.

Z wysokiem poważaniem *Henryk Sienkiewicz.*

Zwalczanie handlu dziewczętami.

W Wiedniu rozpoczęła się międzynarodowa konferencya dla zwalczania handlu dziewczętami, w której biorą udział reprezentanci Włoch, Belgii, Niemiec, Francyi, Grecyi, Holandyi, Norwegii, Austryi, Szwecyi i Węgier. Na przewodniczącego obrano hrabiego Franciszka Harracha, który zagaił posiedzenie, a zebranych powitali imieniem miasta burmistrz Lueger, imieniem rządu szef sekcyi Fries, imieniem Rady państwa dr Pattai, który zaznaczył, że Wiedeń leży właśnie na granicy, poza którą rozpoczyna się ów handel międzynarodowy dziewczętami, który się równa dawnemu handlowi niewolników. Skoro ten handel niewolnikami udało się zwalczyć, można i handlowi dziewczętami koniec położyć.

Jako pierwszy referent przemawiał inżynier Gartner, który w dłuższej przemowie zdał sprawozdanie z zarządzeń policyi wiedeńskiej przy ściganiu owych podejrzanych indywiduów, które nierząd zużytkowują jako źródło swego dochodu, a szczególniej zwracał uwagę na różne agencye teatralne, które na wielką skalę zajmują się tem rzemiosłem.

W następnych posiedzeniach zabierali głos reprezentanci Francyi i Niemiec i również podawali wiele szczegółów, dotyczących praktyk agentur zajmujących się handlem dziewcząt, jako rzemiosłem, i zarządzeń policyjnych, które mają im przeciwdziałać.

Rezultaty tych usiłowań nie są zbyt pokaźne i od czasu odbytej w Madrycie konferencyi w tej samej materyi, nie zmieniło się wiele na lepsze.

Wczoraj rano przemawiał budapeszteński detektyw prywatny M. Fischer o handlu dziewczętami na Węgrzech i w krajach bałkańskich. Handlarze są niejako arystokracyą, a szumowinami ich pośrednicy, jak np. agenci teatrzyków, kobiety wynajmujące tanie pokoje, sutenerzy i t. p.

Sekretarz węgierskiego ministerstwa spraw wewnętrznych przedstawił działalność rządu węgierskiego na tem polu. Delegat Dirksen imieniem komitetu niemieckiego wygłosił referat, w którym zajmował się przyczynami handlu dziewczętami w Austryi na wielką skalę, a zwłaszcza w Galicyi. Referent doszedł do wniosku, że tylko nędza jest przyczyną tego wstrętnego handlu. W Galicyi — mówił referent — tak źle płaci się dziewczętom za ich pracę, że nic dziwnego, że dają się werbować handlarzom. W Galicyi — mówił — płacą dziewczętom po 20 do 30 ct. dziennie za pracę, wskutek tego ulegają łatwo pokusie. Póki te stosunki się nie zmienią, nie ma mowy o wytępieniu w Galicyi handlu dziewczętami.

Senator francuski Beranger zdał imieniem komitetu francuskiego sprawę z czynności jego w roku ubiegłym i zaproponował rezolucyę, aby wszystkie mocarstwa zgodziły się na to, aby wszystkie osoby, oskarżone o handel dziewczętami, stawały bez względu na swą narodowość i przynależność przed trybunałem międzynarodowym.

Imieniem galicyjskiego komitetu zdawała sprawę delegatka dr Felicya Nossig, która jako przyczyny handlu żywym towarem podawała niski stan oświaty, złą pracę, brak kontroli i brak ustawowej ochrony pracy robotnic. Delegatka zgłosiła rezolucyę, aby ze względu na to, że w Galicyi ten handel jest tak rozwinięty i że lwowski komitet ma zamiar w całej Galicyi utworzyć silną organizacyę dla zwalczania tego handlu, zaproponować przyszłej konferencyi w Madrycie, aby lwowskiemu komitetowi zastrzegła odrębne stanowisko.

Na wczorajszem ostatniem posiedzeniu zjazdu przyjęto wniosek austryackiego centralnego komitetu, obowiązujący komitety w poszczególnych państwach do ułożenia zbioru ustaw i rozporządzeń odnośnych państw w sprawie zwalczania handlu dziewczętami. Następny zjazd uchwalono odbyć w Madrycie w maju 1910 r. Na tem obrady zamknięto.

Czarodziejski samochód.

Powieść przez Pawła d'Ivoi.

28 Ciąg dalszy.

Lecz dr. Mathias zdawał się mało dbać i liczyć się z uporem swej ofiary. Wyciągnął ręce przed siebie i patrząc bacznie na małą, rzekł z mocą:

— Będziesz mówiła, ja tak chcę!

Ciało dziewczynki wyprężyło się, na policzki i na czoło wystąpił słaby rumieniec. Po chwili jednak wszystko minęło, i słabe rączki opadły bezwładnie.

— Pytaj — szepnęła — będę mówiła.

Tyle było boleści i łez w tych słowach, że dr. Mathias zawahał się nieco. Ale von Gotag podchwycił pośpiesznie:

— Niech mówi wszystko, co wie o miss Lizzie Topaz.

— Czyś słyszała — zapytał doktór uśpionej — czego żąda mój towarzysz?

— Nie — odrzekła. — Głos jego nie dochodzi mych uszu.

— A więc powtarzam jego pytanie: Powiedz mi wszystko, co tylko dotyczy miss Lizzie Topaz.

Twarzyczka Nijak wykrzywiła się straszliwie.

— Nie! — rozpaczliwie jęknęła.

— Pocóż się opierasz? Czyż nie czujesz, że musisz ustąpić?

— Ja nie chcę mówić!...

— Dlaczego?

— Dlatego, że ten człowiek chce wykraść miss Lizzie... Chce śmierci jej ojca.

Iskra tryumfu zaświeciła w oczach kapitana.

— Otóż to! — zawołał. — Już tylko te słowa dowodzą, że jesteśmy na właściwym tropie. Dalej, doktorze, dalej!

Mathias uczynił kilka poruszeń rękami w kierunku Nijak, poczem ciało jej stało się zupełnie sztywnem.

— Czy teraz będziesz odpowiadała? — zapytał.

— Tak — odpowiedziała bez najmniejszego wysiłku. Widać było, że wola uśpionej była najzupełniej ujarzmioną.

— A więc powiedz mi, kim jest miss Lizzie Topaz?

Głosem monotonnym, obojętnym, Nijak mówiła:

— Miss Lizzie Topaz jest dziedziczką sułtanatu Ligor na półwyspie Malakka.

— Och! — krzyknął radośnie kapitan. — Teraz już nie mam najmniejszej wątpliwości! Teraz już mogę działać z całą pewnością!

— No, mała — zwrócił się do dziecka — mów dalej. Nawet nie możesz zrozumieć, jak bardzo mnie zaciekawiasz.

Nijak milczała. Okrutna ironia kapitana widocznie jej nie dosięgnęła.

— Kto przywiózł miss Topaz tutaj? — zaczął doktór.

— Mój ojciec.

— Jak się nazywa?

— Darel.

Von Gotag zatarł ręce z radości.

— Inżynier Darel — podpowiadał — wuj miss Lizzie, a brat żony sułtana Zalim.

Lecz doktór uczynił ruch ręką, nakazując milczenie i pytał dalej:

— Jakim sposobem ojciec twój zdołał ją przywieźć, oszukując czujność Anglików i szpiegów syamskich?

Po zesztywniałych rysach twarzy Nijak przebiegł lekki uśmiech.

— Wyniesiono Lizzie z kratonu Ligor w palankinie, jak na zwykłą przechadzkę.

— A potem?

— W odległości pięciuset metrów od parku sułtana stoi świątynia białej gazelli. Ligorowie tak samo, jak Syamowie uważają kolor biały za boski i czczą nawet zwierzęta tej barwy. Miss Lizzie weszła do świątyni, aby złożyć błagalną ofiarę białej gazelli. W przybocznej komnacie czekaliśmy oboje z ojcem, mając przygotowany dla Lizzie kostyum podróżnego dżentelmana. Gdy się weń ubrała, wyszliśmy bocznem wyjściem ze świątyni. Oczekiwały nas osiodłane zebu (gatunek wołu). Dosiedliśmy je i puściliśmy się w drogę galopem.

Nocowaliśmy w wąwozie, a nazajutrz o wschodzie słońca dotarliśmy już brzegów oceanu Indyjskiego, przebiegłszy całą szerokość półwyspu. Zebu, oswobodzone z zaprzęgu, pozostawiliśmy na brzegu, a sami weszliśmy do łodzi rybackiej, która widocznie miała rozkaz czekania na nas.

Radość i zachwyt kapitana von Gotag nie miały granic.

— Doskonale! — powtarzał. — Rozumiem... Żadnych śladów... Ani Anglicy, ani Syamowie ich nieodnajdą! Zato Niemiec jeden jest już na tropie i pójdzie za nimi aż do celu!...

Zamilkł, gdyż doktór Mathias dał mu znak ręką, aby nic nie mówił.

— A więc łódź rybacka?...

— Popłynęła wzdłuż brzegu zdala od Singapoor...

— A tak, rozumiem — dokończył doktór — musieliście płynąć w kierunku ujścia rzeki Pej-Ho.

Ciąg dalszy nastąpi.

Z KRAJU.

Wadowice, 6 października. *Bogata klientka.* Wstąpiłem do swego szewca nadwornego, aby się naradzić w sprawie nowych zelówek do starych butów. Majster zaczął narzekać na ciężkie czasy.

— Masz pan przecież, o ile wiem, bogatych klientów. — Panie! Zaraz panu opowiem, jacy to bywają bogaci klienci... Przed tygodniem zamówiła u mnie właśnie pani K. parę lakierek na guziki zapinanych za 18 koron. Zrobiłem, panie, starannie, jak się patrzy i odnoszę. Klientka zaledwie spojrzała na moją robotę. — To mają być dla mnie lakierki? Cóż pan sobie myślisz, że ja takie buty na nogi włożę? Cóż to za fason? Zabierz je pan sobie.

— Wielmożna pani, fason najmodniejszy, towar wyborowy... Niech wielmożna pani przymierzy tylko z łaski swojej. Klientka przymierzyła... Lakierki, jak ulane. — Dobre są na miarę, ale fason stanowczo mi się nie podoba. Nie wezmę ich... — Zrobię drugie, jak wielmożna pani każe! — Nie potrzeba, wyjeżdżam za parę dni, po powrocie dam panu znać. Do widzenia. W przedpokoju zatrzymała mię służąca. — Panie majster, co pan zrobisz z temi lakierkami? Ja je kupię... Chcesz pan 8 koron?

Po długim targu oddałem lakierki służącej za 10 koron.

Dziś spotkałem jaśnie panią na ulicy. Miała na nogach moje lakierki.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj odbyły się zaręczyny panny Pauliny Sokalskiej z panem Stanisławem Elingerem, c. k. lekarzem pułkowym 56 p. p. w Wadowicach.

Fuszerka budowlana. Od kilku miesięcy, opowiadał mi jeden z moich przyjaciół, zajmuję mieszkanie w jednym z tych nowych domów, na widok których mimowoli stają w pamięci wszystkie znane katastrofy budowlane ostatnich czasów. Począwszy od schodów, które za każdem stąpieniem chwieją się, jak drabiny sznurowe, wszystko w tym domu się chwieje. Jeden tylko właściciel domu nie bywa nigdy chwiejnym, przeciwnie przy odbiorze i podwyższaniu czynszu stanowczym bywa bardzo...

Podłogi mieszkania mego uginają się pod ciężarem skaczącego kota, szyby w oknach drżą, gdy doróżka przejedzie około domu, a chociaż mieszkam na pierwszym piętrze, dniem i nocą słyszę najlżejsze westchnienia sąsiadki mej z parteru... Gdy do opisu mego „domowego zacisza" dodam jeszcze, że ani jedno okno, ani jeden lufcik, ani drzwi żadne nie domykają się, że kuchnia dymi, a przez szpary w piecu płomienie przedostają się na zewnątrz — będziecie mieli przybliżone choćby pojęcie o błogim spokoju, jakiego zaznaję, zajmując drogie mieszkanie w nowym domu, na jednej z głównych ulic naszego miasta. Często też, przy akompaniamencie szyb brzęczących w oknach, rozmyślałem nad tem, gdzie też obracał się gospodarz, co porabiał budowniczy, gdzie byli panowie majstrowie podczas sklecenia tego gmachu, mogącego śmiało ubiegać się o pierwszą nagrodę na każdym konkursie fuszerki budowlanej. Gdy się więc słyszy lub czyta o katastrofach budowlanych, tak u nas (na szczęście jeszcze dość rzadkich), jak w innych miastach, wtedy nie kamieniczników winić należy, lecz twórców fuszerki, owych budowniczych i majstrów, którzy bezprzykładnem lekceważeniem najprostszych obowiązków swoich niejednego właściciela doprowadzają do ruiny.

Kiedy się to skończy? Na każdym niemal kroku spotykamy się z całą falangą opiętych w świecące mundurki paniczyków...

Otóż kilku takich panów gimnazyalistów obległo wczoraj po 9-tej wieczorem przy ul. Łobzowskiej dwie damy, zarzucając je znanemi propozycyami i grubiaństwem.

Kto wie, do czegoby ta awantura doprowadziła, gdyby nie odgłos kroków paru nadchodzących, który napastników w jednej chwili spłoszył.

Dla kogo właściwie jest chodnik? To pytanie ciśnie się na usta każdego z tych, których los zmusza przejść się na linii A-B naszego Rynku. Na zbiegu dwóch ulic, Krakowskiej i linii A-B, cały chodnik *iure caduco* objął w posiadanie handlarz owoców. Nie mamy nic przeciwko temu, aby na placach publicznych istniały różne małe straganki, gdyż leży to poniekąd w interesie ogółu, aby mieć pod ręką towar, jakiego się potrzebuje; z drugiej jednak strony nie możemy ukryć naszego zdziwienia, a nawet oburzenia, że niektórzy przekupnie, jak np. ów wspomniany „owocarz", tamują swobodę komunikacyi i zmuszają przechodniów do brodzenia wśród błota środkiem ulicy!

Dla kogóż właściwie jest chodnik i po co? Wszak chyba nie dla urządzania bezpłatnych sklepów pod gołem niebem, albo płóciennym parasolem, lecz — tak nam się przynajmniej zdaje — dla wygody publiczności!..

Morderstwo w Oświęcimiu. Onegdaj znaleziono na Zasolu w szopie zwłoki zamordowanej dziewczyny, Barbary Potępówny, liczącej około 30 lat, prowadzącej życie niemoralne. Ślady wskazują, że mordercy pastwili się jeszcze na trupie. Na głowie kobiety znaleziono kilka ran; nadto jednę, zadaną w serce, prawdopodobnie sztyletem. Wdrożono poszukiwania za sprawcami ohydnego mordu, którego dokonali po orgii, bo kilka pustych flaszek wódki znaleziono na miejscu zbrodni. — Zandarmerya jest już na tropie morderców.

Sejm krajowy.

Głosy prasy o Sejmie.

„Zmarnowana, jałowa sesya": taką opinię wydają lwowskie dzienniki o Sejmie. „Słowo Polskie" pisze:

„Tak jałowej sesyi sejmowej, jak obecna, jeszcze nie było. Mijają już 3 tygodnie obrad sejmowych, wkrótce Sejm się rozejdzie, a dotychczas nie załatwiono żadnej jeszcze naprawdę ważnej sprawy, nie wzięto pod obrady żadnego ze zgłoszonych w roku przeszłym wniosków pilnych i doniosłych reform, zarówno społeczno-politycznych, jak i prawno politycznych.

Coraz wątpliwsze jest też, by Sejm mógł w obecnej sesyi załatwić jeszcze budżet.

Sesya obecna jest już stanowczo zmarnowana. Konieczne też będzie zwołanie ponownej sesyi sejmowej na zimę. Nie wątpimy, że Koło polskie potrafi uzyskać od rządu nową w tym roku jeszcze sesyę sejmową. Ale jeśli niema i następna sesya przejść równie bezpożytecznie, jak obecna, zachowanie się większości Sejmu i eksc. Marszałka wobec obstrukcyi ruskiej, będzie musiało być inne, niż dziś".

„Kuryer Lwowski" pisze:

„Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w Sejmie toczy się od początku sesyi całkiem regularna obstrukcya. Obstrukcya ta nie jest rażącą i hałaśliwą, brutalną — jest to ciche, spokojne, ale planowe i konsekwentne zagadywanie sesyi. Co najmniej trzy czwarte protokołów sejmowych zajęte są mowami ruskiemi. Ktoś, kto te protokoły sejmowe będzie czytał w przyszłości, powie, że to Sejm ruski"...

Lwów. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu p. Wasung uzasadniał swój wniosek o zniesienie d w u t y p o w o ś c i s e m i n a r y ó w. Wniosek odesłano do komisyi.

Przystąpiono do sprawozdania o sprawach przemysłu krajowego.

Pos. O l e ś n i c k i zarzucał, iż w Galicyi popiera się tylko przemysł polski, chociaż w ostatnich latach zaznaczyła się już dość pomyślnie także działalność przemysłowców ruskich. Hasła popierania tylko przemysłu polskiego mogą doprowadzić do tego, że Rusini również wydadzą hasło bojkotowania tych wszystkich inteligentów polskich, którzy żyją tysiącami wśród ludu ruskiego po miasteczkach galicyjskich. Mowca postawił rezolucyę: Sejm poleca Wydziałowi kraj. aby uzupełnił krajową komisyę przemysłową przez powołanie do niej odpowiedniej liczby członków z pomiędzy przemysłowców ruskich; aby w akcyi około założenia b a n k u p r z e m y s ł o w e g o spowodował powołanie do współdziałania osób narodowości ruskiej ze sfer przemysłowych i finansowych.

Pos. H a l b a n wykazywał, że rozwój rolnictwa w naszym kraju bez przemysłowego przerabiania tych produktów, które daje rolnictwo, wychodzi na niekorzyść samego rolnictwa i nie przynosi korzyści krajowi.

Sprawozdawca B a t t a g l i a zbijał zarzuty posłów ruskich.

Z kolei odbyło się głosowanie nad wnioskami komisyi szkolnej w sprawie p r a g m a t y k i s ł u ż b o w e j d l a n a u c z y c i e l s t w a l u d o w e g o. Wnioski te uchwalono, a odrzucono poprawkę p. S k w a r k i, który wyznaczał jako termin do wygotowania pragmatyki dla nauczycieli koniec roku 1910.

Obchód ku czci Słowackiego w Krakowie.

Medal pamiątkowy Juliusza Słowackiego. Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego we Lwowie postanowił celem upamiętnienia setnej rocznicy urodzin poety wybić medal pamiątkowy. Wybicia medalu podjął się jeden z najznakomitszych medalierów polskich, profesor Jan Raszka w Krakowie. Medale ukażą się w dwóch wielkościach: większe średnicy 5 cm. srebrne po 30 koron, bronzowe po 10 koron; mniejsze średnicy 2 i pół cm.: srebrne po 15 kor., bronzowe po 2 kor.

Wobec ograniczonej liczby medali uprasza Komitet o jak najrychlejsze zamówienia, które przyjmuje dr. Wiktor Hahn we Lwowie, ul. Żulińskiego l. 11 A.

Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego odbędzie się w d. 16 b. m. w teatrze miejskim staraniem komitetu jubileuszowego. Na program wieczoru złożą się: przemowa Lucyana Rydla, „Apoteoza" układu p. L. Benedyktowicza, śpiew chóru Akademickiego, oraz „Złota czaszka" Słowackiego z dyr. Solskim w roli tytułowej. „Apoteoza" będzie oryginalnem połączeniem żywego obrazu z deklamacyą. Na stopniach podyum wokół popiersia poety ugrupowane będą wszystkie najwybitniejsze postacie dramatyczne i epiczne z nieśmiertelnej poezyi Słowackiego w grupach i geście, przekazanych naszej wyobraźni przez genialną plastykę języka Juliuszowego. Postacie te posągowe przy podnoszeniu kurtyny zaczną stopniowo ożywiać się i wypowiadać to, co najpiękniejszego w ich usta włożył poeta.

Bilety na uroczyste przedstawienie to sprzedaje kasa zamawiań teatru miejskiego, sklep p. Wierzejskiego — Rynek, róg Floryańskiej.

Koncert ku czci Słowackiego, odbędzie się w niedzielę, d. 17 b. m., o godzinie 4 po południu w sali Starego Teatru uroczysty koncert, na który złożą się produkcye muzyczne kompozytorów polskich, osnute na tematach poezyi Słowackiego. Program tego niezwykle zajmującego koncertu obejmuje dzieła: Moniuszki, Żeleńskiego, Minchaimera, Karłowicza, Opieńskiego. Jako wykonawcy wezmą udział: pani Carnioli, pani Czop-Umlaufowa, chór Akademicki, oraz orkiestra p. Czyżowskiego, wzmocniona kilkunastu zaangażowanymi umyślnie na ten cel muzykami. Bogaty program koncertu urozmaicony będzie ponadto wypowiedzeniem przecudnego dyalogu Słowackiego: „Poeta i natchnienie". Strofy „Poety" wypowie p. Michał Tarasiewicz, „Natchnienia" — pani Irena Solska.

Bilety na koncert ten sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

Staraniem krakowskiego komitetu obchodu jubileuszu J. Słowackiego, a dzięki ofiarności dyr. Solskiego, odbędzie się, jak wiadomo, w poniedziałek dn. 11 bm. o godz. 3 popoł. w teatrze miejskim bezpłatne przedstawienie „Kordyana" dla uczącej się młodzieży w Krakowie. Z ramienia komitetu rozdawnictwem biletów zajął się przewodniczący komisyi widowiskowej prof. dr Flach. Obecnie zostały już wszystkie bilety rozdane, a mianowicie dostały je następujące krakowskie zakłady naukowe: wszystkie rządowe gimnazya i szkoły realne, wszystkie prywatne gimnazya żeńskie, wszystkie rządowe i prywatne seminarya nauczycielskie męskie i żeńskie, Akademia handlowa, szkoła przemysłowa, wreszcie wszystkie miejskie zakłady wydziałowe. Ogółem w tym hołdzie, złożonym wielkiemu poecie przez młodą generacyę, weźmie udział około tysiąc młodzieży obojga płci.

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru miejskiego. (Występ Stefanii Dąbrowskiej, tancerki klasycznej).

Wiosna tańcząca, *primavera*...

Warszawskie tygodniki zamieściły niedawno portrety tej ulubionej uczennicy Izadory Duncan, która w Berlinie prowadzi szkołę klasycznego tańca, zaczem sława piękności młodziutkiej bosonogiej tancerki rozeszła się szeroko. Rzeczywistość przewyższyła oczekiwania. Pna Dąbrowska posiada taki urok i wdzięk młodości, taką śliczną, pełną wyrazu twarzyczkę, że samo jej ukazanie się na scenie na tle jednostajnej niebieskawo-ciemnej draperyi rozjaśniło oczy widzów. A gdy zaczęła tańczyć, powiedzmy raczej, pląsać — w takt „mazurka" Schumanna, „gawota" Glucka, „krakowiaka" Noskowskiego, „serenady" Haydna i walca „Donauwellen" — jej ruchy, pełne harmonii, były same muzyką. Taniec jej nasuwał na myśl entuzyastyczną apostrofę w sonecie Tetmajera:

„Nie widzę, słucham cię oczyma, biała!
Nagości twojej linie i kolory
W hymn jeden mi się łączą różnowzory,
W muzykę kształtu, w pieśń twojego ciała!

Harmonią jesteś i muzyką cała!"

Tylko, że pna Dąbrowska tańczy nadzwyczaj skromnie, odziana w jedwabną miękką tunikę, odsłaniającą bose nogi tylko po kolana. Jej taniec jest sztuką na wskróś estetyczną, szlachetną — i patrząc na tę pląsającą młodziutką dziewczynę doznajemy wrażenia, że spoglądamy na uczestniczkę pochodu z panathenejów z fryzu na Akropolis. Największe oklaski szczelnie zapełnionej sali zjednało p. D. odtańczenie „Krakowiaka" Noskowskiego, który odtańczyła w białej dłuższej tunice sieba, przypominającej poniekąd nasze wiejskie płótnianki, spiętej złotym paskiem.

Krótkie jasno-blond włosy, w loki ułożone, przy junackich, zawsze jednak zaokrąglonych i harmonijnych ruchach rozwiewały się złotą falą koło skroni. Także walc wiedeński, z wielką gracyą odtańczony, podobał się bardzo.

Szkoda, że dyrekcya tylko na jeden wieczór zaangażowała uroczą tancerkę. Jej taniec mógłby się stać dla niektórych malarzy i rzeźbiarzy, lubujących się w odtwarzaniu brzydoty, lekcyą estetyki.

Wieczór rozpoczął się przedstawieniem „Doktora z musu", jednej z najsłabszych komedyi Moliera, w której pp. Szymborski, Węgrzyn, Stępowski, Miarczyński, Różycki, Brandt, pp. Słubicka i Arkawin wywiązali się bardzo dobrze ze swych zadań. *ls.*

Z teatru miejskiego. Dramat Przybyszewskiego: „Gody życia", którego premiera dana będzie w nadchodzącą sobotę, powtórnie ukaże się w niedzielę wieczorem. Zapowiedź nowego utworu autora „Śniegu", wywołała w Krakowie niezwykłe zainteresowanie. — W niedzielę po południu gra teatr świetną komedyę Fredry: „Pan Geldhab".

Z teatru ludowego. „Pietro Caruso", modernistyczny dramacik Roberta Bracco, znakomitego pisarza włoskiego, dziś odegranym będzie. W sztuce tej główne role odegrają: E. Rygier, J. Rygier i pani Orleńska. Na zakończenie daną będzie arcyzabawna farsa p. t.: „Jarmark małżeński".

„Czarodziej z nad Nilu" oczarował naszą publiczność śliczną muzyką i oryentalnemi barwami strojów oraz dekoracyi; na każdem przedstawieniu tłumy widzów gorąco oklaskują śpiewy i tańce rodziny Sachsów.

Będzie ta arcywesoła operetka graną w sobotę na żądanie wielu osób z miasta i prowincyi.

W niedzielę odbędą się dwa przedstawienia: po poł. o 4 tej wesoły i melodyjny „Posłaniec 6666" — wieczór doskonała sztuka J. Szutkiewicza p. t. „Popychadło".

W przyszłym tygodniu rozpoczną się uroczyste reprezentacye wspaniałych dramatów Słowackiego. Dyrekcya teatru w porozumieniu z komitetem jubileuszowym — urządza dwa przedstawienia bezpłatne, dla najuboższej młodzieży rzemieślniczej: „Mazepa", odegranym będzie we wtorek d. 12 b. m. a „Wieczór żywego słowa i pieśni" d. 15 b. m. Na obadwa przed-

Sprawozdanie Cooka.

Ciąg dalszy.

Dr. Cook opisuje w dalszym ciągu pochód przez lody:

Noc była wspaniała. Otoczone purpurową mgłą, zachodziło słońce za linię lodów, w których światło jego łamało się prześlicznie. Przez całą noc promieniał na północy wąski pas pomarańczowego światła, podczas gdy powierzchnia lodu mieniła się wszystkiemi barwami, od błękitnej, liliowej aż do purpurowej.

Do południa dnia tego zajęty byłem obserwacyami i studyowaniem stosunków geograficznych.

Aczkolwiek słońce grzało bardzo słabo, jednak jego promienie zaczęły rychło dokuczać naszym oczom. Blask lodów, z których wiatr pozmiatał śnieg, był tak silny, że nawet Eskimosi nie mogli go znieść bez zasłony. Bursztynowo-żółte okulary śniegowe, które sprawiliśmy sobie w Annootok ze szkła, używanego do fotografii, okazały się nieocenionym wynalazkiem, chroniąc nas przed jednem z największych utrapień w podróżach arktycznych. Okulary te, stanowczo lepsze od wszystkich innych, tak nam przypadły do gustu, że nawet udając się na spoczynek, nie zdejmowaliśmy ich, ponieważ blask słońca nawet przez zamknięte powieki raził jeszcze oczy, a także było cieplej w czoło pod tymi okularami.

Pogoda w dniu tym była dobra. W miarę, jak posuwaliśmy się naprzód, lód stawał się coraz mocniejszym. Szliśmy aż do północy. Teraz potrzeba było co prędzej budować chatę, ponieważ pojawiły się znaki, zwiastujące burzę z zachodu. Po niebie płynęły z niezwykłą chyżością małe, czarne chmury z poszarpanymi brzegami, lód z lśniąco-perłowego stał się niemal czarnym. Nasz „iglu" — domek lodowy był w ciągu godziny gotowy, chociaż tym razem budowaliśmy go znacznie silniej, niż zwykle. Stronę zachodnią obłożyliśmy podwójną warstwą lodu, a na dach nalaliśmy nieco wody, aby szpary pozamarzały. Psy umieściliśmy pod wałem lodowym, sanie zaś przytwierdziliśmy tak mocno, jak tylko było można, rzemieniami do bloków lodowych.

Obawialiśmy się orkanu, na który też czekaliśmy niedługo. Zanim jeszcze powłaziliśmy w nasze worki do spania, zerwał się straszliwy wiatr, niosąc z niepojętą chyżością tumany śniegu. Psy i sanie w mgnieniu oka zasypane zostały wałem śniegu. Nasza chata wytrzymała napór wiatru, który jednak wywiercił sobie kilka dziurek w lodzie i dmuchał na nas przez nie śniegiem. Nad ranem orkan ustał tak nagle, jak przyszedł. Zapanowała dokoła tajemnicza cisza. Nagle usłyszeliśmy rozpaczliwe wycie psów. Obawiając się, czy to nie niedźwiedź, w mgnieniu oka powdziewaliśmy nasze futra i ze strzelbami wybiegli z chatki. Niedźwiedzia jednak nigdzie nie było. Psy wyły zaś dalej, ponieważ przysypane całkowicie śniegiem, nie mogły się zeń wydobyć z tego powodu, że uprzęgi, w których spały, poprzymarzały im do sierci, tak, że biedaczyska ruszyć się nie mogły, co było dla nich prawdziwą torturą. W tej chwili pouwalnialiśmy biedne zwierzęta i kijami poodbijaliśmy z ich futer skorupę lodową. Energicznem wywijaniem ogonami i radosnem skomleniem wyrażały nam wierne zwierzęta swoją wdzięczność.

Na rozpoczynanie dalszego marszu było jeszcze za wcześnie, wróciliśmy przeto do naszej chatki, i zdjąwszy futra, powłaziliśmy znowu do naszych worków sypialnych. Po kilku godzinach błogiego snu obudził nas straszliwy huk, jak gdyby jakiej eksplozyi. Wyjrzawszy z chatki, nie ujrzeliśmy jednak nic podejrzanego. W przekonaniu tedy, że to tylko zwyczajne pękanie lodów, które następuje po każdej nagłej zmianie temperatury, ulokowaliśmy się jeszcze wygodniej w naszych workach, aby użyć jeszcze ciepła ich i zaciszości.

Ale po chwili znowu rozległ się huk, jak gdyby pioruna, od którego zatrzęsła się pod nami powierzchnia lodu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stawienia bilety rozdawane będą przez robotnicze korporacye zawodowe i oświatowe.

Ku czci śp. Noskowskiego. Celem uczcze nieodżałowanej pamięci Zygmunta Noskowskiego, znakomitego mistrza, urządzony zostanie dnia 26 listopada br. staraniem Tow. muzycznego koncert, na który złożą się: symfonia „Od wiosny do wiosny“, będąca jeszcze w manuskrypcie oraz „Świtezianka“ na sola, chór i orkiestrę.

Co słychać w mieście?

Rozstrój w Związku turystycznym.

Wspomnieliśmy onegdaj, że źle się dzieje w Związku turystycznym. Prezydyum ustąpiło, w Związku panuje zupełny zastój, a część wydziału zajęta jest wyłącznie kampanią przeciw sekretarzowi Z. Rosnerowi, któremu zarzucono „nieformalności“ i którego zastępca prezesa (zresztą w sposób nieformalny) zasuspendował. Część wydziału wniosła protest przeciw tej suspensyi. W jednem z pism pojawiły się nader gwałtowne a bałamutne ataki przeciw sekretarzowi, niewątpliwie inspirowane, a następnie ukazało się łagodne „sprostowanie“ wiceprezesa tej treści, że zarzuty są „przedwczesne“ i komisya skontrująca jeszcze nie wydała orzeczenia o przewinie sekretarza..

Wszystko to jest dziwnie przykre i bezwarunkowo nie przyczyni się to do zapewnienia Związkowi popularności. Nie chodzi nam tu bynajmniej o obronę p. Rosnera i o jego osobę. Związku z p. Rosnerem identyfikować nie można i nie należy. Jeżeli p. Rosner obowiązków swoich wypełniać nie potrafił lub dopuścił się nadużyć, należy go oczywiście usunąć. Powinien to uczynić wydział, rozpatrzywszy dokładnie sprawę. Nie można atoli zgodzić się, aby „przed czasem“ rozpoczynano skandaliczną kampanię, opartą na rozmaitych niesprawdzonych i bałamutnych zarzutach — i nie można nie dziwić się przewlekaniu takiej sprawy przez całe tygodnie. Przewlekanie takie wydaje się rozmyślne, aby tylko skandal był większy.

Jak słyszymy, zasuspendowany p. Rosner przygotowuje broszurę, w której usiłuje odeprzeć wszystkie zarzuty, podnoszone przez pewnych członków wydziału i broszurę tę przedłoży wydziałowi Związku, który w przyszłą środę zbierze się w sprawie jego zawieszenia. P. Rosner zaprotestował też przez adw. dra Gertlera przeciwko suspensyi, jako dokonanej w sposób nieformalny i nie zgodny ze statutami Związku i bez wiedzy wydziału ba nawet komitetu wykonawczego.

Wiceprezes Związku tur. p. Moczkowski zapowiedział w wspomnianem „sprostowaniu“, że wydział wyświetli sprawę i nie będzie tail prawdy. **Opinia publiczna żąda tego stanowczo.** Związek turyst. jest wprawdzie stowarzyszeniem prywatnem, ale opiera swój byt przeważnie na subwencyach publicznych i ma takie ważne pole działania, że należy uważać go niemal za instytucyę publiczną, która rachunki składać winna przed społeczeństwem. Żądamy więc, aby przykra afera gruntownie została zbadana i aby orzeczenie wydziału jak najrychlej podane było do wiadomości publicznej, skoro już sprawa „przedwcześnie“ i tak niepotrzebnie dostała się przed forum publiczne. Bez względu jednak na to, jak wypadnie to orzeczenie, bez względu na to, czy zostanie stwierdzone, że p. R. dopuszczał się „nieformalności“ czy nie, należy obecnemu wydziałowi wyrazić votum nieufności i ubolewanie, że dopuścił do takiego skandalu, który fatalnie odbije się na działalności Związku, od dwu miesięcy znajdującego się w stanie zupełnego zastoju i rozstroju. Gdzie był pan wiceprezes, gdy p. Rosner popełniał nadużycia pono przez trzy lata? (nb. jeżli je istotnie popełniał?) Czy wydział nie miał oczu? Reorganizacya wydziału *in capitibus* staje się koniecznością — bez względu na rezultat dochodzeń i wyrok co do samego p. Rosnera.

Budżet m. Krakowa. Izba obrachunkowa magistratu krakowskiego rozpoczęła już z polecenia prezydenta dra Lea prace nad ułożeniem budżetu na rok 1910. Referentem budżetu będzie z ramienia magistratu naczelnik wydziału obrachunkowego p. Krzyżanowski. W połowie b. m. rozpoczną się obrady nad budżetem w plenum magistratu.

Jubileusz Muzeum narodowego. Uroczystości ku uczczeniu jubileuszu Muzeum narodowego odbędą się, jak wiadomo, dnia 19 b. m. Na wczorajszem posiedzeniu jubileuszowego komitetu obywatelskiego, odbytem pod przew. wicepr. Szarskiego, ustalono program uroczystości, jak następuje: 1) O godz. 10 rano uroczyste nabożeństwo w kościele Maryackim; 2) o godz. 11-tej uroczyste posiedzenie w Sukiennicach z programem: przemowa przewodniczącego komitetu pana Szarskiego, przemowa prezydenta miasta dra Lea, odczyt dyrektora Kopery p. t.: Muzeum narodowe na Wawelu, wreszcie odczytanie ewentualnych pism i depesz gratulacyjnych; 3) o godz. 2·30 gremialne zwiedzenie Wawelu przez delegatów i gości pod przew. pp. Hendla, Wyczyńskiego i urzędników Muzeum narod.; 4) o godzinie 7 wieczór obiad w salach starego teatru, wydany przez komitet obywatelski na cześć gości zamiejscowych bez udziału pań; panie będą mieć zarezerwowane miejsca na galeryi.

Jak się dowiadujemy, z okazyi jubileuszu zaczynają napływać bardzo hojne i poważne dary ze wszystkich stron Polski dla Muzeum. Spodziewany jest bardzo liczny udział gości w jubileuszu.

Wystawa w miejskiem Muzeum techniczno-przemysłowem. Od dnia 9 do 18 b. m. wystawione będą w sali Muzeum przy ulicy Franciszkańskiej l. 4 meble do pokoju sypialnego, wykonane przez p. Andrzeja Sydora, według projektu p. Karola Tichego na konkurs stolarski, rozpisany przez Muzeum techniczno-przemysłowe. Wystawa otwarta będzie codziennie od godz. 9—12 w południe. Wstęp bezpłatny.

Stow. służby miejskiej, rozgoryczone tem, że regulacya płacy służby nie nastąpiła, postanowiło zwołać ponowne walne zgromadzenie i zaprosić na nie prezydenta i radców, aby przedstawić im swe ciężkie położenie.

Stow. drukarzy „Ognisko“ urządza w niedzielę d. 10 b. m. w lokalu własnym (Rynek gł. l. 12, III p.) dla członków i ich rodzin Wieczornicę towarzyską, na program której złożą się: 1. Monolog estradowy. 2. Chór stow. 3. „Na ulicy“ obrazek dram. wierszem w 1 odsłonie W. Szymanowskiego. 4. Orkiestra mandolinowa. Na zakończenie tańce.

Początek o godzinie 7-mej wieczór. Udział w wieczornicy 70 hal.

Kineton rozpoczyna w sobotę w Pałacu Spiskim szereg przedstawień. W programie obrazy z życia i natury, humorystyczne etc.

Pokąsania przez psy stają się u nas, w Krakowie, już niemal koniecznością dnia. W ostatnich tygodniach codzień prawie notujemy w kronice wypadki pokąsań, a wypadkom tym niemal niema końca. Widocznie zarządzenia władz, bo nie wątpimy, że odnośne władze odpowiednie zarządzenia wydały, nie odnoszą skutku, wobec czego należy chyba do właścicieli złych psów zastosować środki jak najostrzejsze, by bodaj na przyszłość podobnym stosunkom zapobiedz. Wczoraj opatrzono na stacyi ratunkowej trzy osoby, pokąsane przez złe psy, a mianowicie opatrzono p. J. Depta, L. Wartnika, oraz 5-letniego Miecia Maciejowskiego. Wszystkich po opatrzeniu odesłano na klinikę. Tym przykrym stosunkom raz już nareszcie należy położyć kres.

Straż pożarną zawezwano wczoraj wieczór koło godz. 10 na ul. Szewską do domu pod l. 15, gdzie zapalił się papier, wyrzucony na śmietnik. Dym, wydobywający się na ulicę, zaalarmował przechodniów, którzy wezwali straż. Przed jej przybyciem jednak domownicy ogień ugasili.

Ładna Hanusia i niegrzeczna policya. Hanusia Mordzinska, służąca, ma 21 lat, ładną figurę i ładną buzię, jeno niełądne usposobienie. Zawsze ją bowiem „coś“ ciągnie do cudzej własności. Dzięki tym niełądnym nawyczkom, ładna Hanusia nieraz już gościła pod telegrafem, co jej absolutnie nie było do twarzy, ale — wczoraj znowu kaźnie tej państwowej chłodni przyjęły ją w swoje ramiona i to — za głupią strychową kradzież, mianowicie za kradzież poduszek i bielizny w domu pod l. 107 przy ul. Dietla. Tym razem Hanusia nie spodziewała się chyba, że pójdzie do kozy, ba, ufała, że dzięki swym wdziękom potrafi się wyrwać ze szpon policyjnych. Więc też kiedy ją prowadzono pod telegraf, zrobiła słodką minkę i iście grzegórzeckie „oko“, do prowadzącego ją ajenta, poczem ozwała się:

— Prawda, panie, że ja jestem ładna?

— Aha! — mruknął surowy ajent.

— I nie żal panu tak mnie wsunąć w ciupę?

— Idź spokojnie i nie gadaj nic.

— Tam się przecie ani umyć porządnie nie można — żaliła się Hanusia.

Jednak nie pomogła uroda i wdzięki — Hanusia powędrowała pod telegraf, a stamtąd do Michała.

Wychowanek Wiśnicza. Więzienie w Wiśniczu będzie miało w dziejach kryminalistyki galicyjskiej bajeczne rozdziały. Jest to bowiem do pewnego stopnia złodziejska akademia. Absolwenci jej, którzy tam dłużej lub krócej „studyowali“, dają się po opuszczeniu jej dobrze we znaki publiczności i policyi, o czem już niejednokrotnie pisaliśmy. Nie zmarnował tam swego półtrzeciarocznego pobytu i 26-letni Jakób Talaga, który dnia 15 września opuścił szanowny zakład wiśnicki i ufny w swoje wykształcenie przybył do Krakowa. Za przykładem Gwizdaka zapragnął wejść w lepsze sfery towarzyskie, a że się w wiśnickiej akademii trochę wygładził umysłowo, postarał się w Krakowie o posadę pomocnika biurowego w firmie „Lactol“ na Podwalu. Jednak działalność biurowa była zanadto prosta i jałowa, by się nią przejąć można, pomyślał więc Talaga o bocznem zajęciu, do którego miały mu pomódz wiadomości, nabyte w Wiśniczu. No — i puścił się na kradzieże. Zaczął skromnie i skradł drowi Grünbutowi przy ul. Dietla l. 43 dwie pary spodni z przedpokoju, u Hawełki sprzątnął jakiemuś gościowi „przez pomyłkę“ zarzutkę, drugiemu zaś kapelusz, ale gdy już garderobę miał niby skompletowaną, wpadł wczoraj w ręce policyi, która go znowu przetransportowała do kryminału. Widać studya w Wiśniczu trwały za krótko, bo Talaga zbyt wcześnie dostał się do ula. Może teraz te studya będzie mógł dokończyć.

Kolejowy donżuan. W pociągu, który wczoraj przyszedł wieczorem do Krakowa z Oświęcimia, przyjechał między innymi 21-letni „towarzysz“ z Chrzanowa, Roman Kulawik i zaraz z wagonu musiał powędrować do kozy. Okazało się bowiem, że jest on niezwykle czelnym donżuanem kolejowym. Widząc w przedziale wagonu kobietę, jadącą samą, zaczął się do niej w ostry sposób przypalać, a gdy to nie odniosło skutku, zemścił się w ten sposób, że cały przedział — no, zagnoił, a na dobitek wybił w wagonie okna. Dzisiaj rozmyśla zapewne w kozie, że jednak kolejowe donżuaństwo nie popłaca.

Bohater z Kawiorów. Włodzimierz Dąbrowiecki jest z zawodu kotlarskim czeladnikiem, ale czasem wpada w iście szewską, nie kotlarską pasyę. Wtedy staje się człowiekiem, którybyby dyabłu wlazł do gęby, jeśliby, rzecz jasna, dyabeł się na taki eksperyment zgodził. Wystarczy mu parę kieliszków sakramenckiej z mocną, a fantazya jego wzrasta w czwórnasób. Ot i wczoraj n. p. Przyszedł on sobie do kawiarni p. Maryi Holec przy ul. Grodzkiej. Miał coś w czubie, dopełnił herbatą z arakiem, ale jak wpadł w pasyę, tak go aż policya musiała stamtąd zabrać. Bo mu się też dziwnie nie podobali goście w tej kawiarni.

Zaczął więc z początku kląć, nawymyślał całemu „zbiegowisku“, a wreszcie zaczął jednego po drugim bić, tak, że nawet szklankami kilku poranił. Tę fantazyę skróciła dopiero policya, wobec której — dziwna rzecz — odrazu mu „rura zmiękła“. Oprzytomniał widać, zanim doszedł pod telegraf.

Specyalista od damskich torebek. 16-letni Walery Piech ma mimo młodego wieku już ustaloną renomę zawodowego złodzieja, którego już niejedna pani, lubiąca nosić pieniądze w ręcznej torebce, dobrze sobie zapamiętała. Kradł on razem z drugim mistrzem w tym zawodzie, Adamem Saniternikiem, a ma na sumieniu kilka sprawek. Jednej z pań skradł z torebki 200 kor, jednej 65 — aż go wczoraj przyaresztowano. Saniternik aresztowany był już przedtem, potem zdołał uciec, ale go przedwczoraj przyłapano. Obaj przyjaciele znaleźli się więc społem w kozie.

Zmarli. Emilia Antoniewska, oficyantka pocztowa zmarła 6 b. m. w wieku 32 lat.

Sara Wachtel, b. kupcowa i obywatelka Krakowa, przeżywszy 73 lat, zmarła 7 b. m.

Henryk Spohn, 20-letni abituryent II. szkoły realnej, zmarł 6 b. m.

Od bufetu u Hawełki — do kozy.

Można sobie wyobrazić, co się dzieje człowiekowi, gdy go prowadzą do aresztu, ale jak takiemu człowiekowi musi być przykro, gdy go do kozy wezmą — od bufetu u Hawełki, tego naprawdę i wyobrazić sobie niepodobna. A taki pal los spotkał wczoraj młodego handlowca, będącego obecnie bez zajęcia, pana Antoniego Ś.

Przyszedł on sobie do Hawełki wczoraj po południu po godz. 3. Kazał sobie dać jednę bombę pilznera, drugą, trzecią — dobrze mu to zrobiło. Zjadł więc bułkę ze szynką i jajko z kawiorem, zjadł drugie, popił znowu i tak przesiedział przy bufecie do godziny kwadrans na 9 wieczór. Dobrze mu było bardzo, bo wypił przez ten czas razem 9 bomb, 4 małe szklanki pilznera, zjadł 13 kanapek, dwa jajka z kawiorem i bułkę z szynką — wystarczy, jak na jednego.

Ba! Ale natura domagała się swego — i trzeba było wyjść. Tymczasem płatniczy, który nie bardzo ufał gościowi, poprosił o pieniądze.

— Ile się należy? — zapytał pan Ś.

— 7 kor. 60 hal. — odparł płatniczy.

— No, to dobrze. Proszę!

I wręczył płatniczemu 30 halerzy.

— Za mało.

— Kiedy ja niemam więcej.

Zaczęły się perswazye, gadaniny, wreszcie pan Ś. musiał powędrować pod telegraf, gdzie zaraz usnął. Dzisiaj rano opowiedział, że cały bufet Hawełki tańcował przed nim we śnie. Ba! Sen mara, a rzeczywistość — koza.

Wolałby on pewnie śnić, że jest w kozie, a być u Hawełki.

Z SALI SĄDOWEJ.

Zbrodniarze, którzy powiesili trupa.

Trzy wyroki śmierci.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy przeciw rodzinie Kaimów, oskarżonej o zamordowanie Anny Kaimowej, o czem wczoraj obszernie pisaliśmy, przesłuchiwano dalej świadków.

Św. Tarnawski, wachmistrz żandarmeryi, który aresztował matkę Stanisława Kaima, zeznał, że według tego, co mu Kaimowa po aresztowaniu mówiła, Stanisław uderzył żonę polanem w głowę, a potem, zarzuciwszy jej pętlę na szyję, powiesił ją na belce, w czem jednak stara Kaimowa nie brała udziału. Pomogło ona tylko synowi wynieść zwłoki do sieni. Pożycie Kaimów miało być jak najgorsze, opinia jednak obwiniała zamordowaną, która dawała rodzinie swojem życiem powody do nienawiści.

Św. dr Stan. Krzyżanowski, nadkomisarz policyi, zeznał, że Wiktorya Kaimowa usiłowała z początku wykazać swoje alibi, ale przyparta do muru zeznała, że była w domu w krytycznym dniu, jednakże w morderstwie udziału nie brała. Zamordowaną opisywała jako pijaczkę i kobietę złą.

Św. Krawczyk, który jako więzień przez pewien czas przebywał razem z Kaimem we wspólnej celi, podał, że Kaim w nocy, trapiony snami, zrywał się często i krzyczał przez sen tak, jakby we śnie widział obraz morderstwa. Kaim przyznał się przed nim do czynu, opowiadając historyę powieszenia mniej więcej w ten sam sposób, jak zeznał w śledztwie.

Świad. Wayda, u którego zamordowana Anna Kaimowa służyła przez pewien czas po wypędzeniu z domu przez męża, przedstawia zamordowaną jako kobietę dość lekkomyślną, która jako służąca niezbyt gorliwie spełniała swe obowiązki. Kaimowa skarżyła się przed nim na złe obchodzenie się z nią rodziny.

Po odczytaniu zeznań innych świadków odroczono rozprawę do piątku.

Rozprawa dzisiejsza.

Dzisiaj rozpoczęła się rozprawa o godz. 9 rano odczytaniem zeznań kilku świadków, poczem nastąpiło orzeczenie rzeczoznawców lekarskich. Dr Jankowski w swoim wywodzie zaznaczył, że ś. p. Anna Kaimowa mogła była umrzeć już tylko wskutek ściśnięcia jej gardła przez męża, gdyż czasem nawet ściśnięcie wywołuje paraliż krtani i śmierć. Po tem orzeczeniu przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe i trybunał postawił ławie przysięgłych dwanaście pytań co do winy oskarżonych. Pytania odnoszą się do zbrodni morderstwa, zabójstwa i współwiny.

Prok. dr Wajda w rzeczowym wywodzie przedstawił stan sprawy i wyniki rozprawy, poczem zabrał głos obrońca Stanisława Kaima dr Szalay. W świetnem, ze swadą wygłoszonem przemówieniu scharakteryzował mowca tragedyę domu Kaimów, jako familijny dramat, którego [illegible] działającym była zamordowana Kaimowa. Kobieta ta wniosła bowiem w dom męża niesławę i zamiast mu życie rozjaśnić, stała się przyczyną jego nieszczęścia. Nastąpiły przemówienia radcy Pawłowicza, który bronił starej Kaimowej i dra Kłębkowskiego, obrońcy Wiktoryi Kaim.

Podczas mów obrońców wszyscy oskarżeni niemal przez cały czas płakali. Kaim z trudem tylko hamował gwałtowny wybuch łez.

O godz. 11 zarządzono krótką pauzę, poczem przewodniczący wygłosił treściwe resume i godz. 12·40 przysięgli udali się na narady.

Przed werdyktem.

Wśród bardzo licznie zgromadzonej publiczności na galeryach znać żywe zainteresowanie się wynikiem narady sędziów przysięgłych. Zniecierpliwienie wzmaga się, gdyż narada trwa przeszło godzinę.

Werdykt.

Wśród ogólnego szmeru wchodzą sędziowie przysięgli na salę. Zwierzchnik ławy odczytuje werdykt:

Stanisław Kaim uznany **winnym zbrodni morderstwa 9 głosami;**

Anna z Siatków Kaimowa uznana **winną zbrodni morderstwa 12 głosami;**

Wiktorya Kaimówna uznana **współwinną w zbrodni 11 głosami.**

Wyrok.

Na podstawie werdyktu wydał trybunał wyrok, **skazujący Annę, Stanisława i Wiktoryę Kaimów na śmierć przez powieszenie z tem, że pierwszą ma być wieszana Wiktorya, drugi Stanisław, a trzecia Anna.**

Na sali rozległ się po wyroku oklask, co wywołało powszechne oburzenie.

Obrońcy wnieśli zażalenie nieważności.

Werdykt wywołał wśród obrońców i publiczności wielkie zdziwienie.

NADESŁANE.

za które redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Ogłoszenie konkursu. Rada szkolna kraj. ogłasza konkurs celem obsadzenia posady nauczyciela budownictwa w IX. klasie rangi w Szkole przemysłowej w Krakowie. Podania należy wnosić przez dyrekcyę tej szkoły do 30 listopada.

DOM, OGRÓD, PARCELA DO SPRZEDANIA! 1216

15 minut drogi od Rynku gł. Adres wskaże p. M. Hupczyc w Administracyi „Nowin".

Wszystkie gatunki Atramentów
Iskra
Pasta do obuwia

Tylko co wyszła broszura pod tytułem

Nie jedz mięsa - Zostań jaroszem!

831 Napisał **JAROSZ.**

Po otrzymaniu w znaczkach pocztowych 25 halerzy wysyła broszurę franco

Księgarnia Katolicka
Dra Władysława
Miłkowskiego
W KRAKOWIE
plac Maryacki 9, róg Rynku głównego.
TELEFONU Nr. 708.

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Rutynowana nauczycielka muzyki, uczennica pierwszorzędnych sił profesorskich, udziela lekcyi gry na fortepianie po cenach przystępnych. Wiadomość: ul. św. Filipa l. 14, I-sze piętro, od godz. 3—6 popoł.

Poszukiwane.

Dziewczyna w wieku lat 14 zamiejscowa z uczciwej rodziny, umiejąca czytać, pisać i rachować potrzebna do pomocy w handlu korzennym pod firmą: Ignacy Grudniewicz Kraków, ul. Karmelicka l. 58. 1225

OSOBY
zamożne i pilne (panowie i panie) mogą otrzymać zastępstwo bardzo ruchliwej, solidnej firmy polskiej, przynoszące im do kilkadziesiąt koron dziennego dochodu. Wprawy lub gotówki nie potrzeba. Wskazówek udziela się bezpłatnie. Zgłoszenia pod adresem:
Postschliessfach 254, Poznań — Posen. 1240

Towarzystwo kasynowe w Tarnobrzegu
poszukuje służącego od 1 stycznia 1910. — O podanie bliższych warunków należy zgłaszać się pisemnie wprost do Wydziału tegoż Towarzystwa. 1246

Fryzyerski pomocnik, młody zostanie przyjęty w zakładzie Mikołaja Boryckiego Lwów. Słowackiego 8. Korzystne warunki. 1248

PRAKTYKANT
z ukończoną 4 kl. gimnazyalną lub realną oraz **PANNA** władająca poprawnie językiem polskim i niemieckim potrzebni do biura większego przedsiębiorstwa handlowego. Zgłoszenia pod lit. C. 370. poste-restante Kraków. 1249

Pianistę lub pianistkę
poszukuję do grywania wieczorami na dłuższy czas. Zgłoszenia od 1—12 g. przy ul. Brackiej l. 1 a. I. p. u p. Rysia. 1253

Do sprzedania.

Sklepik artykułów spożywczych w ruchliwej dzielnicy miasta do sprzedania. Adres poda Administracya „Nowin". 1254



Proszę żądać
darmo i opłatnie mój bogato ilustrowany cennik, zawierający 3000 rys. dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebrnych.
Pierwsza fabryka zegarków
HANNS KONRAD
c. k. nadworny dostawca
w Brüx Nro 1451 (Czechy).
Prawdziwy szwajcarski system Roskopf ... K 14—
Regestrowany „Adler Roskopf" ... K 7—
Niklowy budzik K 2·90, 3 sztuki K 8—
Prawdziwy srebrny remontoir . K 8·40
w podwójnych kopertach . . . K 12·50
Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 1113



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 799. 922

Już nadeszły
świeże 1024a
Marmolady
do handlu pod firmą
Wojciech Olszowski
w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

BROŃ 1114
najstaranniej wypróbowana, z ozdobnym ochraniaczem, najlepszej jakości, w najczystszem wykonaniu, z gwarancyą, że będzie doskonale funkcyonować, wysyła HANS KONRAD, c. k. dostawca dworu, w Brüx Nro 1456 (Czechy)
Rewolwer K 5·50, 7·50, Tercerolet (pistolet jednostrzałowy) K 2—, 2·70. Katalog z 3000 wzorów wysyła na żądanie darmo i opłatnie. Przesyłki za zaliczką. Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona albo zwrot pieniędzy.

W ogrodzie
naprzeciw cmentarza krakowskiego
poleca się Szanownej P. T. Publiczności najstosowniejsze drzewka i kwiaty do obsadzania grobów, jak również przyjmuje się na abonament groby do dekorowania po przystępnej cenie 1164
E. Ukiański, Zarząd ogrodów Olsza-Dwór, ost. poczta Kraków.

Wszelkie żurnale
oraz gotowe kroje na suknie, kostyumy, żakiety, spodnice, szlafroki, matynki, bieliznę, rękawy, ubiory dla dzieci i t. d. poleca:
M. Landau, Kraków, Mikołajska 7.
Zlecenia z prowincyi załatwiam odwrotnie. 1250

Zaglądnijcie
przy potrzebie artykułów gospodarczych lub rozmaitych podarków do mojego bogato illustr. katalogu z 3000 wzorów, który na żądanie wysyłam darmo i opłatnie.
Hanns Konrad
c. k. nadworny dostawca, w Brüx Nr 1475 (Czechy). 1138

Dyplom honorowy na wystawie w Krakowie 1912 r.
W. Sznajdrowicz
kuśnierz
w Krakowie, Rynek, Linia A—B l. 45, I. piętro, nad apteką pod „Białym Orłem"
poleca
gotowe na składzie i na zamówienia futra damskie, męskie i dziecinne w wielkim wyborze. Serdaczki, kożuszki damskie, męskie i dziecięce w wielkim wyborze i na zamówienia. Reperacye uskutecznia się w jak najkrótszym czasie i po cenach umiarkowanych. 1232

PALARNIA KAWY
poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

Zadajcie sobie pracę
i przy potrzebie kupna artykułów użytecznych lub jakichkolwiek podarków zaglądnijcie do mego katalogu z 3000 wzorów, który na żądanie wysyłam darmo i opłatnie, a przekonacie się, żeście dużo pieniędzy zaoszczędzili. **Hanns Konrad**, c. k. nadworny dostawca, Brüx Nro 1471 (Czechy). 1131

Najlepsze higieniczne
Towary gumowe
do celów sanitarnych poleca 717
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A-B.
Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

Nowość! Nowość!
„WARSZAWIANKA"
czekolada wyborowa, mało słodka wyrobu fabryki cukrów, czekolady i herbatników
Adama Piaseckiego
w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 872

Winogrona kuracyjne
najlepszego gatunku, duże, słodkie, codziennie świeżo zrywane, 5 kilogr. K. 3·—. **Miód pszczelny**, najlepszy puszka 5 klgr. K 6·75. **Wina węgierskie** naturalnie czyste i prawdziwe, czerwone lub białe wysyła w beczułkach 5 klg. 4½ l. franco, t. j. wino z roku 1908 K 3·50, z 1906 K 4·—, 1902 K 4·60, 1896 K 5, 1890 K 5·60, 1885 K 7. Koniak K 13. L. Altneu, Versecz 10. Węgry. 1203

MYDŁO macierzankowe
bardzo korzystnie wpływa na płeć, usuwa liszaje, pryszcze, wągry i zmarszczki, przez co twarz nabiera białości, świeżości i delikatności. 648b
Sztuka 60 halerzy.
— POLECA —
Teofil Bękner
Kraków, ulica Długa 4.

KTO
poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin". Jedno słowo kosztuje 4 hal., pierwsze liczy się potrójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

Ważne dla swoich i przejezdnych!
Restauracya i Mleczarnia Warszawska
Władysława HAJTO
UL. WISLNA L. 8 (róg ul. Gołębiej)
poleca znakomitą kuchnię mięsną i jarską — abonament miesięczny na śniadania, obiady i kolacye. — Na żądanie wysyła się obiady do domów.
DZIENNIKI krajowe i zagraniczne.
1049 **BILARDY** najnowszej konstrukcyi.

Ważne zadanie spełnia przyrząd
„KALO-WIBRATOR"
bo utrzymuje i przywraca **piękność**, konserwuje **zdrowie!** 1157
Prospekt illustrowany darmo.
Wyłączny zastępca **T. ARMATYS**
optyk i mechanik.
Kraków, plac Maryacki 3/n.



ZEGAR PENDUŁOWY Z BUDZIKIEM
Nr. 4482/W do naciągania co 30 godzin, wybijający pół i całą godzinę, w ładnie politurowanej szafce, z białą tarczą 17 cm długą i ze wskazówką do nastawiania budzika.
tylko **K 12·20** tylko
Nr. 4458/W takiżsam w matowej szafce z drzewa orzechowego K 13·20 Trzechletnia gwarancya. Żadne ryzyko! Zmiana dozwolona albo zwrot pieniędzy! Przesyłki za zaliczką przez pierwszą fabrykę zegarków
Hannsa Konrada c. k. nadwornego dostawcy, w Brüx 1482 (Czechy).
Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie mój bogato illustrowany katalog z 3000 wzorów.
1139

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. **Jaworskiego**. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 9

MAGAZYN MEBLI
i Zakład tapicersko-dekoracyjny
KAJETANA DUDZIAKA
W KRAKOWIE
ul. Floryańska l. 36, I. p.

Dwa miliony rocznego zapotrzebowania.



Najkorzystniejsze oferty dla sprzedaży widokówek. Ciągłe nowości w kartach artystycznych: Piękności pań, serye miłosne i dziecinne, kwiatów i krajobrazów, na Boże Narodzenie, Nowy Rok, Wielkanoc, Zielone Święta, urodziny i imieniny w najpiękniejszem artystycznem kolorowanem wykonaniu.

10	sztuk sortowanych franco	—·50 hal.
25	„ „ „	1·— „
50	„ „ „	1·70 „
100	„ „ „	3·20 „
200	„ sortowanych „	5·50 „
500	„ „	13·— „
1000	„ „	25·— „

Piękność i taniość moich widokówek dotychczas przez żadną firmę nie została przewyższoną. — Wysyłka za opłatą z góry, ponad K 2·— za zaliczką uskutecznia
HANNS KONRAD, c. k nadworny dostawca, dom wysyłkowy w Brüx Nro 1462 (Czechy).
Katalog z 3000 wzorów na żądanie wysyła darmo i opłatnie. 1134

ZAKŁAD POGRZEBOWY
LEONA GAWLIKA
w Podgórzu, Rynek 5,
urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszelkie formalności. Zakład posiada własną pracownię trumien. 866

Zakład pogrzebowy
odznaczony krzyżem zasługi
Jana WOLNEGO
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,
tuż przy placu Szczepańskim
Telefon Nr. 391,
Filia: ulica Kopernika l. 6. 1222

KAROL ORLECKI
malarz dekoracyjny, pokojowy i kościelny oraz pokostniczo-lakierniczy
przeniósł od 1 października swoją pracownię
z ulicy Garbarskiej
na ulicę Biskupią Nr. 10.

Wydawca: Łucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.